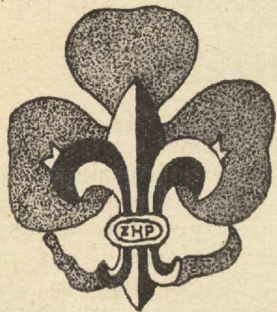
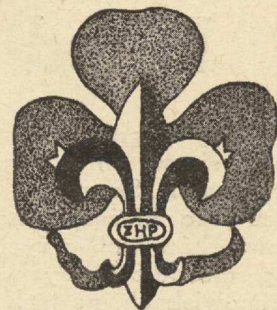


SKRZYDŁA



**MIESIĘCZNIK
INSTRUKTOREK
HARCERSKICH
ORGANIZACJI**



Dobroczynność jest to powinność, która nas obowiązuje do wspomagania się wzajemnego, ilekolwiek potrzebujemy pomocy drugich lub ją dać komu innemu możemy. Mamy niezawodnie należytości do takiej pomocy, mamy wyraźną powinność wspomagać się, dawać pomoc wzajemną, a nawet nie oczekując odwzajemnienia.

Hugo Kołłątaj

Porządek fizyczno-moralny

Życzymy wszystkim, żeby odnaleźli gwiazdę, która wskaże im kierunek życia i sprawi, że zobaczą przed sobą drogę prostą i jasną.

Niech życie przestanie toczyć się od wypadku do wypadku, wytrącając nas z równowagi.

Idźmy z wiarą za naszą gwiazdą, a wtedy zarówno zwycięstwa jak i porażki staną się etapami na drodze prowadzącej do celu.

Przed świętami Bożego Narodzenia

Gdy w grudniowy wieczór myślę, czem chciałabym się w tym właśnie miesiącu podzielić z czytelniczkami „Skrzydeł“, co leży mi najbardziej na sercu jako bieżący postulat naszych harcerskich obowiązków wobec życia, to dziwna rzecz — nie mogę mówić o żadnych sezonowych aktualnościach, o zimowiskach, nartach i kursach, które teraz tak bardzo nas, kierowniczkę pracy absorbują, — ale muszę pamiętać wciąż o tem, że w grudniu przypadają święta Bożego Narodzenia.

Święta! Co roku powtarzająca się uroczystość kościelna i rodzinna, coroczny powód do radości dla jednych, do smutku dla innych, dla wielu sprawowanych możliwość parodniowego bodaj wytechnienia. Ale nawet dziś, gdy wiele osób uważa obchodzenie świąt według dawnej tradycji za przeżytek, gdy miłośnicy nart uciekają w góry, na śnieg wykorzystując jedyną niekiedy po temu sposobność, i dziś we wszystkich chrześcijańskich społeczeństwach świata święta Bożego Narodzenia uważane są za święta radości, miłości i pokoju.

Tak wiele mówi się i pisze o specjalnym uroku tych świąt, o tem ile radości niosą i jak niezatarte wrażenie wywierają, zwłaszcza na dzieciach, że powtarzanie jeszcze raz tych rzeczy, uważam za zbyt częste. A jednak nie jestem spokojna myśląc o tych świętach w Polsce.

Grudzień u nas jest najciemniejszym miesiącem w roku, gdyż w grudniu przypada najkrótszy dzień i najdłuższa noc. Długa, ciemna i zimna noc grudniowa. Może nawet w wirze codziennych zajęć nie odczuwamy tego zbyt. Wstaje się co prawda i od wczesnego zmroku pracuje przy sztucznym świetle, ale może to i lepiej, gdy słońce i piękna pogoda nie wabią człowieka w świat. Dobrze się pracuje w jasnym i ciepłym pokoju, do którego tylko przez szybę zagłada ciemna, zimna noc. Myślę, że bardziej jeszcze niż my, oceniają urok tego ciepła i światła ci co są po drugiej stronie okna. Może dla nich ten krąg światła własnej lampy jest marzeniem o niedościgłym szczęściu.

Wiemy wszystkie, że pod względem gospodarczym ciężko jest u nas w Polsce. Widzimy to naokoło siebie, odczuwamy na własnym, kurczącym się wciąż budzecie.

Nasze pokolenie, a zapewne jeszcze i następne mają wielkie ciężary do udźwignięcia — czeka nas wszystkie bardzo wiele pracy i życie w warunkach surowych. I w szeregach harcerskich, wśród

młodzieży naszych drużyn, wciąż spotykamy się z biedą, z niedostatkiem, z niemożnością zaspokojenia potrzeb bardzo ważnych, a z nas każda prawie, boryka się wśród mniejszych lub większych trudności materialnych. Lecz my już chyba przywykliśmy do tego, nauczyliśmy się ograniczać potrzeby osobiste i żyć dla naszej pracy, którą oddajemy Polsce.

I chociaż niejedną z nas trapią różne kłopoty i osobiste smutki, to przecież jesteśmy szczęśliwe, bo idziemy w szeregu tych, którzy budują lepszą przyszłość, bo mamy swe miejsce na świecie i cel do którego zdążamy. A niekażdy tak może dziś o sobie powiedzieć.

Wystarczy przejść przez ulicę miasta, by pod murami, we wnękach domów, zobaczyć tych, którzy określonego miejsca na świecie nie mają, którzy czują się niepotrzebni. Zapewne ci spotykani to jeszcze nienajbiedniejsi, lecz jednak dostatecznie biedni, by stać tak na ulicy długie godziny wśród chłodu. I choćby sobie człowiek wielokrotnie tłumaczył, że ci stojący na ulicy nędzarze są normalnym zjawiskiem wielkomiejskim, to jednak każde takie spotkanie zapada w duszę jak wyrzut sumienia za grzechy naszego zbiorowego życia.

A przecież ci co stoją na ulicy, to tylko cząsteczka, ułamek maleńki wszystkich cierpiących moralnie lub materialnie, wszystkich dla których zabrakło miejsca w uporządkowanym życiu społeczeństwa lub którzy tego miejsca jeszcze nie znaleźli i znaleźć nie mogą.

Wiem, że jednostka niewiele tu może pomóc. Wiem, że robi się wiele, bardzo nawet wiele jak na nasze warunki. Większe, zasadnicze zmiany, mogłaby wprowadzić dopiero gruntowna przebudowa społeczna i idąca za nią poprawa gospodarcza. W tej przebudowie i my chcemy mieć swój udział — chcemy wnosić harcerskie ideały w życie społeczne i budować na nich lepszą przyszłość.

Ale zanim ta przyszłość się zrealizuje, czy nie trzeba zmieniać naszej psychiki? Czy nie trzeba doprowadzić się do takiej wrażliwości, by żadna nędza i cierpienie nie było nam obojętne? Byśmy się poczuli współodpowiedzialne za każdą dostrzeżoną krzywdę i niedolę i związane nierozwalnie z tymi którzy cierpią i są wydziedziczeni. Byśmy sobie zdały sprawę, że każda, nawet najbiedniejsza z nas, jest posiadaczką wielu wartości.



Bo każdy człowiek jest posiadaczem, pewnych dóbr, bogatszym i szczęśliwszym lub przynajmniej mniej nieszczęśliwym od tego, który ma ich mniej, choć niekoniciecznie muszą to być pieniądze lub inne dobra materialne i każdy może komuś drugiemu dopomóc.

Może te drobne pomoce, to tylko „plasterki na rany“. Może — Ale czyż dlatego, że nie możemy od razu dokonać rzeczy wielkich, mamy czekając na lepszą przyszłość, lub nawet dla niej pracując, przechodzić obojętnie obok tych, którzy już teraz, w tej chwili są wydziedziczeni i dla których każde „później“, może być „zapóźno“.

Uważam, że nam, harcerkom nie przystoi takie stanowisko. I dlatego, w grudniowy wieczór gdy piszę te słowa — myśl moja biegnie do wszystkich drużyn harcerskich i chciałabym mieć to przekonanie, że nie będzie w Polsce ani jednej takiej, któraby przeżyła święta tylko we własnym, zamkniętym gronie, nie troszcząc się o resztę świata. Chciałabym wiedzieć napewno, że pod wszystkimi szaremi mundurami biją serca, gotowe podzielić się tem co posiadają z kimś, kto jest biedniejszy lub mniej szczęśliwy. Chciałabym żebyśmy wszystkie odczuły, że każdy cierpiący i potrzebujący, to nie jakaś abstrakcyjna postać, lecz żywy człowiek, ktoś z pośród nas. I że zanim zbudujemy warunki lepszego bytu dla wszystkich, musimy umieć i chcieć pomóc poszczególnym jednostkom. W gruncie rzeczy, gdy się chce, nie jest to bardzo trudne — trochę starania i myśli, trochę wysiłku i dużo serca, a może naprawdę nadchodzące święta Bożego Narodzenia, będą dniami miłości i pokoju, dniami w których wielu wydziedziczonych stanie się posiadaczami radości.

Jadwiga Wierzbiana
Naczelniczka Harcererek

List otwarty harcererek do siostr z zagranicy

Zbliżają się święta z ich piękną tradycją wymiany życzeń i upominków między bliskimi.

Cóż za życzenia posłać mamy Wam, dalekim i bliskim równocześnie?

Pamiętamy ze Zlotu Wasze śliczne piosenki, pełne tęsknoty do dalekiej Ojczyzny. I wtedy, gdyśmy ich słuchały zrodziło się życzenie, które dziś Wam posyłamy: niech tęsknota Wasza będzie gorąca i silna, czynna i wytrwała. Tęskniąc do Polski, tęsknijcie całym sercem do wszystkiego co dobre, jasne i twórcze.

Na straży tej Waszej tęsknoty my postaramy się stać zawsze i czuwać. Dbać będziemy, żeby do Was z kraju iść mogła radosna wieść o pracy Waszych siostr i krzepiła nadzieją, że pomimo ciężkich warunków, żaden Wasz „sen o Polsce“ nie pozostanie marzeniem.

Łączy nas wszystkie jedna myśl o lepszym piękniejszym życiu człowieka, w naszej Polsce przede wszystkim. Pracować będziemy, żeby ta Polska zawsze była warta Waszej tęsknoty, żeby nie zawiodła żadnego Waszego marzenia i to niech będzie naszym upominkiem dla Was, najlepszym na jaki nas stać dowodem braterstwa

Czuwajcie!

PRACA INSTRUKTORSKA

Zbiórka świąteczna

Tęgi mróz przywitał zastępy wysiadające z wagonów kolejki.

— Brr! zimno.

Gwizdek. Zbiórka w szereg. Zastępy otrzymują paczki i polecenia na piśmie.

Teraz, gdy skupione zastępy starają się prędko, jaknajprędzej odczytać polecenia robi się wszystkim znacznie cieplej.

— Co to — nowy szyfr? Jaka to litera Morse'a? Gdzie brakujący w samym środku kawałek listu?

Chwila zamieszania i zastępy meldują się, odmaszerowując:

— Druhno drużynowo, zastęp „Sów“ znalazł w otrzymanej paczce przybory potrzebne do sprzątnięcia i narzędzia pionierskie — list zawiera polecenie szyfrowanym alfabetem Morse'a: „Kierunek wieś“.

— Druhno drużynowo! Jedna paczka doręczona „Jaskółkom“ zawiera karmniki robione przez drużynę w listopadzie i pożywienie dla ptaków, druga, zapasy żywności drużyny. List podany alfabetem Morse'a

brzmi: „zastęp pełni służbę podczas wycieczki“ — dołączony do niego jest szkic drogi.

— Druhno drużynowo, znalazłyśmy w paczce wszystkie zabawki choinkowe, robione na zbiórce drużyny, a w kopercie kawałek pomarańczowej włóczki i list „skowronki niosą radość“.

* * *

Koło czwartej jest już prawie ciemno.

W izbie, której użyczyła uprzejma gajowa „Jaskółki“ zestawiły długi stół. Na białym obrusie równo leżą skibki chleba. W kuchni kociel gorącej kaszy bucha parą.

— Najmłodsze członkinie zastępów dadzą sprawozdanie z ćwiczeń po obiedzie — decyduje drużynowa, przyjmując zgłoszenia zastępów.

* * *

— „Sowy“ poszły do wsi. Po drodze spotkałyśmy znajomą gospodynię, która nam powiedziała, gdzie możemy być pomocne. Pracowałyśmy dwiema grupami. Pionierki poprawiały szkody, wyrządzone przez ostatnią śnieżycę. Reszta weszła do izb. Przydała się

nam „praczka“ i „pokojówka“. Od wsi szłyśmy po śladach „Jaskółek“.

— Szkieł drogi zaprowadził „Jaskółki“ do gajówki. Po porozumieniu z gajowym umieściliśmy w lesie karmniki. Resztę pożywienia dla ptaków zostawiłyśmy dzieciom gajowych, obiecały pamiętać o ptakach, a my postanowiłyśmy dosyłać im co tydzień ziarna. Potem przygotowywałyśmy obiad, ugotowałyśmy kaszę i starałyśmy się pomóc w czym się dało gajowej.

— „Skowronki“ szły po śladach znaczonej włóczką. Myślałyśmy cały czas co powinnyśmy zrobić z zabawkami, aż tu nagle patrzymy: przed domem stoi choinka. — To szkoła — mówi któraś. Drzwi były otwarte do sieni i dalej do sali. Choinka oprawiona. Po chwili jest i pozwolenie kierownika szkoły. Kiedy ubrałyśmy choinkę, chciałyśmy jeszcze zostawić dzieciom życzenia świąteczne. Najpierw napisałyśmy „wesołych świąt życzą Skowronki“ i nie mogły się zgodzić na to, czy dodać z jakiej drużyny, czy nie. Ale potem któraś zaproponowała i zgodziłyśmy się wszystkie, żeby napisać tylko „Wesołych świąt życzą harcerki“. Kiedy szłyśmy dalej po śladach pomarańczowych, Janka-zastępowa powiedziała nam, że zrobiłyśmy słusznie.

— Ćwiczenia wykonane. Kierunek za mną, zastępy kolejno marsz!

Wbok od gajówki las jest coraz gęstszy. Z odchylanych gałęzi sypie się biały puch. Pod nogami śnieg skrzypi. Ponad drzewami niebo staje się coraz bardziej granatowe. Ostrzej świecą gwiazdy.

Rząd harcerek wychodzi na szeroką polanę, aby zwartem kołem otoczyć samotny, osypany białym puchem świerczek.

— Zastęp służbowy zapali świeczki!

Dopiero gdy zaświeciła pierwsza zapalka można było zobaczyć, że na gałęziach prócz śniegu bielą się gdzieś tam świerczki.

W lesie jest cicho, tylko gdzieś górą szumią drzewa. Jasny blask choinki oświetla twarze dziewcząt, drzewa najbliższe i śnieg nisko, na ziemi.

Gorącą falą płyną kolendy.

4

Moja pierwsza choinka zastępu

Byłyśmy radosne i pełne zaciekawienia, jak będzie wyglądała pierwsza nasza choinka. Już na pół godziny przed zbiórką stawiłyśmy się w komplecie. Przez głowę przechodziły setki domysłów:

- Pewnie będzie św. Mikołaj!
- A czy będzie „gwiazdka“?
- A jeżeli będzie to jaka?..

Pamiętam, że obawiałam się ogromnie indywidualnych prezentów, bo w takim wypadku dostałabym niechybnie różgę za niezebranie na czas składek.

A zastępowa nie przychodziła. Czekałyśmy. Minuty przedłużały się w nieskoczoność. Nareszcie skrzypnęły drzwi i ukazała się w nich oczekiwane osoba. Przez sekundę patrzyła na nas, jakby chciała wychylić się na twarzach wrażeń, jakie dopiero za chwile nam się pojawią, a potem zaczęła mówić, że nie chciałabym, żebyście od dziś rozumiały, że każda radość to smutek każdy zależe od nas

gacikivum
harcerskie.pl

... od tego, ile własnego serca, własnego wysiłku włożymy w każdą pracę, aby była dobra i piękna zależy nasza radość... chciałabym, żebyście dziś, w dniu miłości, rozumiały i wczuły się w przewodnią myśl Związku — harcerz przede wszystkim myśli o innych.

Mówiła te proste, a tak dziwnie głębokie słowa zupełnie zwyczajnie, a gdy skończyła — otworzyła drzwi, jakby chciała powiedzieć: teraz idźcie na wasze gry, których celem — umieć w życiu przeprowadzić to wszystko co powiedziałam.

Stałyśmy w drzwiach małe, biedne, opuszczone. Było ich dwanaścioro. Onieśmiałe ich wyglądem nie wiedziałyśmy co robić, jak nawiązać kontakt z tymi, jak nam się zdawało, obcymi i innymi dziećmi. I wtedy zastępowa zapaliła choinkę i zaintonowała kolendę. Oczy dzieci rozblęły. Zamigotały w nich iskry najpierw radości i zachwytu, a potem jakiejś niepewności — nie śmiały wierzyć, że to jest rzeczywistość. Nagle pękła nieufność, dzieląca nasze dwie gromadki — uwierzyłyśmy tym oczom i uśmiechom, które zawładnęły twarzami i pokochałyśmy je zato, że wyrażały to, co nam przebiegało przez myśl i cisnęło się na usta. Dzieci przestały być dla nas obce. Śmiało ujęłyśmy je za ręce i poprowadziły bliżej. I odtąd poszło wszystko, jak z płatka.

Ale nietylko nawiązałyśmy kontakt z dziećmi — zastęp zorganizował się jeszcze do roboty: w czasie gawędy wykorzystamy nasze „zabawkarskie“ zdolności i każda zrobi z tego, co ma pod ręką po dwie zabawki (było nas sześć). Po gawędzie trzy zostaną z dziećmi, jedna przebierze się za św. Mikołaja, dwie zajmą się zakupami i podwieczorkiem — do rozporządzenia mają pieniądze zastępu i... zapasy domowe.

* * *

Najpiękniejsza choinka w moim życiu!

S.

Kilka słów w sprawie zbiórek zimowych.

Zima. Ileż czaru i uroku mieści w sobie to słowo! Tak często w szare, wilgotne od mgły, przejmuje zimnem, późnojesienne wieczory zamykamy oczy i widzimy biały śnieg. Iskrzy się w słońcu miliardem drobnych gwiazdeczek, okrywa miękką, puszystą powłoką drzewa, ziemię, wszystko — i lśni tak jasno, że aż trzeba przymrużyć oczy. I już chcemy chwycić narty, sanki lub łyżwy, alko tak jak stomy — wybiec na dwór, w śnieg. Otwieramy oczy i... kap, kap, kap uderzają równomiernie, monotonicznie krople deszczu o szyby. Szaruga, przeciągły, gwizdzący jęk wiatru — wstrętna, listopadowa pogoda. Do zimy jeszcze daleko...

A potem, kiedy wreszcie nadejdzie, nie umiemy się nią cieszyć. Niektóre drużyny urządzają obozy i wtedy drużyny używają „białych sportów“, ale obóz się kończy i zrywa się kontakt z zimą.

Wracamy do szkoły, do codziennej pracy, do zbiórek w izbie. Gawędy, gry po mieszkaniu, szycie dla biednych...

Obóz — to pewnego rodzaju wyczyn sportowy, a nasza praca zimowa uwzględnia tylko to, co może być zrealizowane w mieszkaniu.

I właśnie nie wiem, dlaczego tak jest, dlaczego boimy się w tej porze roku wszelkiego wyjścia na powietrze. Zimno? A przecież dziewczynki, idąc na lód, czy na sanki, są też na nie narażone. Zadługo na mrozie? Zawsze na małych nawet wycieczkach, uwzględniamy czas na jedzenie, można więc zatroszczyć się o to, żeby tym razem dziewczynki zjadły w jakimś budynku, w którym będzie można dostać gorącej herbaty.

Trudno wymyślić gry? Tropienie po śladach, podpatrywanie przyrody, orientacja w terenie, ćwiczenia na obliczanie odległości (śnieg pozornie ją zmienia) — a przytem, narty i sanki, jako środek lokomocji; zupełnie naturalną rzeczą będzie przerozbiegnięcie z tej racji pewnych rzeczy z ratownictwa (odmrożenie, stłuczenie, skręcenie nogi i t. p.) — a więc gry na samarytankę. Nie chcę przytaczać za wielu przykładów, bo nie to jest celem niniejszego artykułu, chcę tylko zwrócić uwagę drużynowych i zastępowych na możliwości, jakie daje nam zima. Nie traktujmy jej jak coś, co utrudnia nam naszą pracę, albo każe jej nadać specyficzny, świetlicowy charakter. Zima, to też czas w którym można przeprowadzać terenoznawstwo, tropienie, samarytankę — a ile radości i przyjemności może nam dać taka praca, jak zaspokoi potrzeby i pragnienia dzieci — gdy całą zbiorckę spędzą na nartach i sankach!

A więc śmiało wykorzystujmy do naszej roboty tak piękne i pociągające choć krótkotrwałe dary zimy!

J. S.

Pamiętajmy także o wyzyskaniu zimy na naszych obozach zimowych. Obok nart, saneczek i łyżw znajdziemy miejsce na gry harcerskie, jak np. tropienie na śniegu w lesie, pogoń za „lisem” na nartach, na próby zastosowanie gier polowych letnich do warunków zimowych. Poznawajmy przyrodę, która jest w zimie równie ciekawa jak w lecie, choć tak inna.

Długie wieczory zimowe zapełnijmy harcerskimi kominkami, które niech staną się dla nas tem, czem są ogniska w lecie.

M. M.

Sprawozdanie z odprawy drużynowych Chorągwi Wołyńskiej w Dubnie 1—3.XI 1935 r.

Program odprawy zawierał kilka punktów zasadniczych — lecz zatrzymamy się nad jednym, który w okresie obecnym jest niezaprzeczenie dla wszystkich aktualny: poświęcony był bowiem metodyce obozów zimowych drużyn. Wszystkie zagadnienia stąd wpływające przepracowano na przykładzie zamierzonego w styczniu obozu drużynowych Chorągwi, co jednocześnie służyło propagandzie tegoż obozu wśród drużynowych, wytwarzając nastrój osobistego zainteresowania. Odprawa wysunęła ponadto konkretne zadania dla drużyny drużynowych, które po powrocie do swych środowisk miały w szeregu ćwiczeń realizować etapy przygotowawcze do wspomnianego obozu. W ten sposób program odprawy, dostarczając doskonałych warunków do przeprowadzenia zagadnień metodycznych, instruktorskich, dał żywą treść

pracy drużynie drużynowych, przygotował wreszcie celowo zimową akcję kształcenia drużynowych.

Omówione wyżej zadania programowe wykonała drużyna w zastępach jak następuje:

1. Ćwiczenie. „Jak zabrać się do poznania terenu obozu” — przeprowadzone pod kierunkiem dhny Sanojcówny, uwzględniło dwa przewidziane tereny: Pełcz i Ławoczne. Drużynowe korzystały z przygotowanych pomocy, a więc map, książek, informacji kilku zaproszonych w tym celu osób i t. p. Zastępy przedstawiły rezultaty swych opracowań i dokładnie je omówiły.

Dwa zastępy, których opracowanie uznano za wzorowe, przedstawiły swój dorobek całej drużynie. Zarówno w odniesieniu do Pełczy, jak i Ławoczna przedstawiły wytyczne badań:

- ukształtowania terenu z uwzględnieniem warunków narciarskich,
- oceny warunków niezbędnych do organizacji obozu (komunikacja, pomieszczenie i t. d.)
- poznania okolic dzięki wędrówkom grupy mniej i więcej zaawansowanych narciarek, przeprowadzających wywiady z zakresu zagadnień właściwości kultury regionalnej, gospodarczej i społecznej. Wyszukano przytem tematy ściśle, monograficzne jak np. tradycje zwyczajowe Bojków. porównawcze zestawienie warunków życia osad czeskich, oraz osad polskich cywilnych i wojskowych, znaczenie badanych terenów dla przemysłu drzewnego Polski i t. p.

2. Ćwiczenie. „Przygotowanie gospodarcze obozu” — przeprowadzone pod kierunkiem dhny Komendantki Sittauerowej zawierało, jako zadanie:

- opracowanie jadłospisu na jeden dzień obozowy z uwzględnieniem wartości odżywczych, kalorycznych i kosztorysu;
- wykaz wyekwipowania gospodarczego obozu.

Dało ono doskonałą okazję do skorygowania stosunku drużynowych do tych spraw obozowych i przedstawiało się j. n. [załączniki 3].

3. Ćwiczenie. „Opracowanie regulaminu obozu” (dhna Sittauerowa). Przy tej okazji zastępy musiały przepracować szereg konkretnych zagadnień organizacyjnych, zestawić własne doświadczenia na tle wymagań wzorowego ich rozwiązania.

4. Ćwiczenie. „Ekwipunek osobisty na obóz zimowy” — ujęła dhna J. Falkowska, jako przygotowanie wzorowej garderoby „papierowej”, oraz pokazu racjonalnych warunków noclegu.

Demonstrowanie sporządzonego nożyczkami wyekwipowania budziło gorące i zasadnicze dyskusje na temat wygody i higieny różnych szczegółów długich i krótkich, jedwabnych i wełnianych — co uzgodniono wreszcie ku ogólnemu entuzjazmowi.

Zestawienie rezultatów przeprowadzonych ćwiczeń — dało całokształt prac przygotowawczych, związanych z obozem zimowym. Jak wspomniałam, był to dla drużyny drużynowych dopiero początek. Zastępy miały — po powrocie do swych środowisk dalej badać i tropić. Ważniejsze dla nas byłoby jed-

nak dowiedzieć się, jak to wszystko na obozie zrealizowały, czy po doświadczeniach skorygowałyby swe przygotowania obozowe w przyszłości i w jaki sposób. Czekać więc będziemy w „Skrzydłach” na ciekawe sprawozdanie z obozu zimowego drużynowych Chor. Wołyńskiej.

I. L.

Załącznik 1.

Założenie gry:

- Na obozie zimowym będziemy odżywiać się racjonalnie.
- Ekwipunek kuchni musi być celowy.

* * *
Czas ćwiczenia 1 1/2 godz.
(Materiały i pomoce na miejscu).

Załącznik 3.

JADŁOSPIS NA 1 DZIEŃ NA OBÓZ ZIMOWY — UCZESTNICZEK 80.

Data	Jadłospis	Proporcja na 80 osób					Na 1 osobę					Uwagi	
		Ilość produktów	Białka	Tłuszcze	Węglowodany	Kalorie	Koszt zł.	Białka	Tłuszcze	Węglowodany	Kalorie		Koszt zł.
													Norma dzienna potrzebna na 1 harcerkę w czasie obozu zimow. Białka. Tłuszcze. Węglowodany. Kalorie.

Drużyna jedzie na narty

Kurs narciarski jeżeli jest obozem zimowym drużyny wchodzi do programu jej pracy.

Trzeba też zawnazu obmyśleć i dokładnie przygotować całą organizację kursu.

Przedewszystkiem teren. Polska posiada wiele pięknych górskich miejscowości, toteż najprzyjemniej jest poznać co roku inne tereny.

Drużyna wybiera najczęściej jako miejsce na obóz wioskę góralską; Bukowinę, Sianki, Zwardoń, czy Istebną, gdzie można tanio wynająć izby.

O ile w danej miejscowości jest pensjonat, najlepiej w nim jadać obiady, a resztę posiłków przygotowywać samodzielnie.

Wysiłek fizyczny na nartach i zimno wymagają dobrego odżywiania się.

Na pierwsze śniadanie prócz chleba z masłem i kawy lub kakao wskazane jest jedzenie kaszy (np. owsianki) lub jajek.

Idąc na ćwiczenia zabieramy do chlebaka drugie śniadanie, składające się z: bułki (chleb na mrozie jest niedobry) z wędliną albo marmeladą, którą można zastąpić jabłkiem i kilku kostkami cukru, czekoladą, suszonymi owocami.

Drugie śniadanie jest konieczne ze względu na późny nieraz powrót na obiad.

Obiad jadamy w pensjonacie, nietylko ze względu na oszczędność czasu, ale i na obszerny i jasny lokal. Można tam swobodnie napisać list, porozmawiać, na co niezawsze pozwalają ciasne izby góralskie.

Na kolację pożądana jest potrawa mleczna lub mączna podana na gorąco. Przy wszystkich posiłkach pamiętajmy, że w zimie trzeba jadać tłuste i gorące potrawy.

Załącznik 2.

Ekwipunek kuchni na 80 osób

Przedmiot	Ilość	Cena jedn.	Cena ogólna

Uwaga: Nie zapominajmy o jadłospisie przy ustalaniu ekwipunku kuchni.

Zasadniczą rzeczą dla kursu narciarskiego jest wybór odpowiedniej instruktorki.

Tej sprawie poświęcamy następną notatkę.

Równie baczną uwagę trzeba zwrócić na ekwipunek.

Obecnie już za kilkanaście złotych można kupić całkowity sprzęt narciarski. Ceny butów także znacznie się obniżyły: w gorszym gatunku kosztują dziś około 18 zł., lepsze 25 do 30 zł.

Materiał na spodnie powinien być niezbyt gruby, ale gęsty o powierzchni gładkiej, nie włochatej, najlepiej sukno, wełniana gabardina, djagonal.

Spodnie muszą być doskonale dopasowane do figury. Szycie u dobrego krawca z własnego materiału wypada naprawdę 2 razy drożej niż kupienie gotowych spodni, ale szyte na miarę znacznie zgrabniej leżą. Cena spodni gotowych wyniesie 12—18 zł.

Z innych dodatków konieczne są rękawice wełniane i brezentowe o jednym palcu. Jedne i drugie można łatwo zrobić własnoręcznie, Również samej można zrobić łatwo flanelową bluzę, sweter i beret włóczkowy.

Pozatem zabieramy jeszcze ze sobą, lżejszą bluzkę sportową na zmianę, wełniany szalik i sweter.

Cienka jedwabna lub bawełniana bielizna, gdy zmoknie paruje zbyt silnie i chłodzi ciało, wobec tego najlepiej jest wkładać podspód cienką wełnianą koszulkę gimnastyczną i długie trykoty.

Dobrze, jeśli drużyna może nosić jednolity strój. Spodnie oczywiście granatowe, bluzy granatowe lub w kolorze drużyny, wiatrówka z gęstego cienkiego mało przemakalnego materiału granatowa lub w szarym naturalnym kolorze płótna i jednakowe berety, skarpetki, pulowery, rękawice i szaliki.

H. Iw.



Instruktorci narciarki.

Co roku w zimie drużyny jadą na obozy zimowe, połączone z kursem narciarskim. Kurs taki prowadzi zwykle drużynowa, która przeważnie nie jest narciarką - instruktorką. Tymczasem według najnowszych przepisów Polskiego Związku Narciarskiego: „P.Z.N. nie uznaje po za nauczycielami egzaminowanymi i mianowanymi według przepisów P.Z.N. żadnych innych uprawnień do nauczania jazdy na nartach. Osoby nieegzaminowane przez P.Z.N. a udzielające nauki jazdy na nartach, uważane są przez P.Z.N. za szkodzące narciarstwu i z tego tytułu będą dyskwalifikowane, o ile należą do któregośkolwiek towarzystwa, zrzeszonego w P.Z.N.”

Wyszkolonych instruktoerek - narciarek w Harcerstwie jest bardzo mało.

Zdawałoby się, że wobec tego kursy narciarskie, dające uprawnienia, muszą być oblegane. Tymczasem dzieje się wprost przeciwnie. Na kursach instruktorskich, organizowanych przez G.K.H. — pustka. Niema amateerek. A harcerki albo korzystają z sił fachowych nieharcerskich, albo też urządzają kursy nielegalne z punktu widzenia P.Z.N.

Ponieważ P.Z.N. stawia sprawę dość ostro, zdarzyć się może niedługo, że drużyny nie będą mogły wyjechać, na narty. Na przeszkodzie stanie brak instruktorki.

Złemu zaradzić można bardzo łatwo. Ktoś z drużyny musi wziąć udział w kursie instruktorskim G.K.H., aby uniezależnić się od przymusu wyszukania instruktora lub instruktorki z po za harcerstwa. Oczywiście harcerki mogą się również kształcić na kursach P.U.W.F., który w roku bieżącym prowadzi akcję wyszkoleniową narciarską.

M. K.

Papierki, papierki...

Zdarzyło się, że zamówiono artykuł o sporcie w Harcerstwie. I przedewszystkiem proszono o dane, statystyczne bo „wymowa cyfr” jest większa niż „pustych słów”. Któż ma posiadać dane, jeśli nie Wydział W. F. Głównej Kwatery Harcerek? Takby się zdawało. Tymczasem nie dowiedziałam się ani: ile mamy harcerek żeglarek, ani ile szybowniczek, ani... wogóle nic.

Dlaczego? Bo harcerki nie lubią pisać sprawozdań. Bo harcerki uważają, że „papierki” są niepotrzebne.

I okazało się: że władze harcerskie mają trudności programowe, bo nie mają danych;

że niesolidnie wyglądamy wobec władz państwowych, które żądają dokładnych sprawozdań. W rubryce Harcerstwo jest pusto. W rubrykach innych organizacji młodzieży imponujące liczby. Jakto? przecież nas więcej? myśmy tyle zrobiły? Prawda, ale dane liczbowe muszą być ścisłe, a skąd je wziąć, jeśli harcerki nie podają?

że trudno uwzględnić potrzeby terenu, skoro o tych potrzebach mało wiadomo, a dane zawsze są nieścisłe,

że do prasy nie można podawać wiadomości o harcerkach, bo nie wiadomo ani ile?, ani gdzie?, ani co?

Skutkiem tego trudno wydziałowi W.F. żądać od P.U.W.F. subwencji i zniżek. P.U.W.F. skoro daje— musi widzieć rezultaty, wyrażone w danych liczbowych. Ile było przeszkolonych harcerek w danym dziale wychowania fizycznego? Jakie umiejętności zostały zdobyte? Gdzie były kursy? Jak długo trwały?

Papierki, papierki... mogą one być naprawdę zmorą i jeśli są niepotrzebne, zatruwają życie, ale pozbyć się pisania zupełnie nie można, bo od papierków wypełnionych porządnie, często zależy dalsza praca.

Musimy o tem pamiętać, wyjeżdżając na obozy zimowe.

M. K.

Kształcenie starszyny w harcerstwie żeńskim

(w związku z art. w 9-ym numerze „Skrzydeł” głos w dyskusji).

Próba na drużynową, opracowana przez I-ą Konferencję Komendantek Starszyny, stawia stanowczo duże wymagania od kandydatek, zarówno pod względem wyrobienia charakteru, jak i pod względem kultury, oraz technicznego wyrobienia harcerskiego.

Wymagania zostały sprecyzowane dokładnie, stanowią zwartą całość, trudno do niej cośkolwiek dodać, lub ująć. Proponuje tylko małe poprawki.

Punkt V-y. „Wykaże się umiejętnością organizowania pełnego życia harcerskiego zastępu, lub drużyny, w domu, w szkole, w drużynie, w pracy zawodowej, oraz w obozie i na kolonjach”. Wydaje mi się niecelowem, wymagać od dziewczyny, prowadzącej 11-o do 15 letnie harcerki, aby się wykazała umiejętnością organizowania ich życia zawodowego, gdyż one w 90% nie mają zawodu. Wymaganie to, można postawić jedynie niektórym drużynowym drużyn pozaszkolnych, tak, że nawet w próbie na drużynową starszych dziewcząt, proponuję stosowne omówienie.

W tymże punkcie V-ym proponuję uznanie pracy na kolonji, za równoznaczną z pracą na obozie,—ustęp odpowiedni brzmiałby — „oraz w obozie, lub na kolonji”.

Punkt I-y 8. próby drużynowej dla starszych dziewcząt proponuję w brzmieniu tegoż punktu próby dla drużynowej młodszych dziewcząt, gdyż pojęcie własnego „współżycia” jest niezrozumiałe.

W związku z powyższymi uwagami stwierdzam, iż nie widzę potrzeby wprowadzenia zmian w samej istocie wymagań od kandydatki na drużynową, jednak zdaje mi się, że trzeba jeszcze przemyśleć i zmienić program zdobywania prób. Chcąc umotywić potrzebę zmian, podniosę niektóre słabsze strony kształcenia starszyny harcerskiej.

Kandydatki, przyjeżdżające na obozy dla drużynowych, przeważnie nie odpowiadają stawianym im wymaganiom: większość, nawet na idealnym obozie, nie może osiągnąć dostatecznych wyników,—procent zaczynanych prób jest mały, frekwencja na obozach ogromna.

Mojem zdaniem, należy stworzyć trzy etapy zdobywania próby na drużynową i utrudnić przyje-

cie na obozy, mające charakter kształcenia starszyny.

Pierwszy etap, polegałby na odpowiedzialnym stanowisku w drużynie, w komendzie hufca lub chorągwi.

Drugi etap w obozie dla drużynowych.

Trzeci— w półrocznej pracy w drużynie, albo na odpowiedzialnym stanowisku w komendzie hufca lub chorągwi.

Pierwszy etap, w rzeczywistości, częściowo przynajmniej, istnieje; nie posyła się na obóz dla drużynowych dziewczyny, która nie rokuje możliwości osiągnięcia harcerskiej postawy, — lecz niewiele się robi, aby umożliwić dziewczynie pełne wykorzystanie niebywale ofiarnej, a tak cennej pracy instruktorek. Druhny, nieprzygotowane, nie mogą sprostać wymaganiom, Program, nawet dla dobrze przygotowanego zespołu, jest ciężki i przeładowany.

Weźmy np. „sprawdzenie stopni metodą harcerską (a nawet nieodpytywaniem), wykazanie się i wyrobienie umiejętności organizowania pełnego życia zespołu harcerskiego”. Tego na obozie, w stosunku do wszystkich druhen, sprawdzić nie można. Starając się to uskutecznić, z konieczności pracuje się powierzchownie. Druhny piszą programy prac dla drużyn, mając na to mało czasu, a przytem, robią to tak jak nie powinny, a więc w oderwaniu od środowiska. Rady drużyny, a co najważniejsze bez pomocy książek; tego rodzaju sprawdzanie zdolności organizacyjnych, może nauczyć niewłaściwej metody pracy. Jasnym jest — jeżeli na obozie napisano się na kolanie program pracy, w przeciągu godziny — dla czego poświęcać temu, narady, zastępu zastępowych, poco wertować książki? — Mały przykład, ile niebezpieczeństw kryje w sobie jeden, nieodpowiednio poprowadzony dział pracy. Dopóki nie zmniejszy się program, dopóty na najlepszym obozie znajdzie się takich fragmentów, niestety dużo.

W mojej redakcji, praca nad zdobywaniem próby na drużynową, wyglądałaby jak następuje:

Punkt I-y i II-gi — wykazanie i wyrobienie harcerskiej i instruktorskiej postawy, wykazanie zrozumienia całokształtu życia harcerskiego, odnosił się do wszystkich trzech etapów próby.

Etap I-y w całorocznej pracy na odpowiedzialnym stanowisku w drużynie, w komendzie hufca lub chorągwi.

I. Zdobycie i sprawdzenie przez instruktorkę, wyznaczoną z ramienia chorągwi, stopnia — ochotniczki, pionierki, lub starszej harcerki.

II. Wykazanie się i wyrobienie umiejętności organizowania życia harcerskiego zespołu. Kandydatka przedstawi instruktorce plan pracy, książki zastępu, lub drużyny, sprawozdania z pracy w komendzie hufca lub chorągwi,

III. Posługiwanie się literaturą specjalną, w myśl systemu samodzielnego zdobywania wiadomości.

Etap II-gi w obozie drużynowych.

I. Przeżycie obozu, jako właściwej metody harcerskiej.

II. Sprawdzenie, lub zdobycie stopnia samarytanki, z uwzględnieniem metody przeprowadzenia próby.

III. Uzyskanie, lub sprawdzenie sprawności obozowniczk.

IV. Wykazanie się umiejętnością posługiwania się literaturą harcerską.

V. Wykazanie się umiejętnością prowadzenia zastępów próbnych.

Zmniejszając program pracy obozu, umożliwiamy pogłębienie pracy, oraz stosowanie metod harcerskich.

Koniecznym jest organizowanie obozów dla drużynowych, na takich terenach, na których mogą znaleźć okazję do realizowania swych postulatów.

Przy zdobywaniu stopnia samarytanki, druhny winny pracować, choćby w najmniejszym, najskromniejszym własnym ambulatorjum, lub szpitalu społecznym.

Gdy się sprawdza umiejętność prowadzenia zespołu, druhny winny, naprawdę prowadzić jakiś zespół. Przypominam sobie obozy na Kresach Wschodnich. Dzieci nie wychodziły z obozów, — także łatwo, byłoby stworzyć parę gromadek, któreby stanowiły teren praktyki dla harcerek, a jednocześnie dawałyby okazję do czynu społecznego.

Ważnym byłoby, wyszukując obóz, zmusić harcerki, by posługiwały się literaturą harcerską. Władze organizujące każdy obóz, winnyby uprzedzić jakie dzieło, czy jakie dzieła, będą tematem dyskusji. Pozatem, druhny winnyby przywieść pewną ilość książek, lub czasopism; w ten sposób stworzona biblioteczka podręczna, stałaby się narzędziem pracy harcerskiej, terenem gier harcerskich. O zorganizowanie stałego czytelnictwa nie można myśleć, byłoby to sprzeczne z życiem obozowym. Biblioteka służyłaby jako pomoc w pracy harcerskiej. Skasowanoby zadania sprawdzające, które, niedość przygotowane harcerki, narażają na czyny nieharcerskie, tak uznawane przez młodzież szkolną. Zdaje mi się, że zamiast oceny książek — z przypomnienia, należy wprowadzić opinjowanie o nich, choćby po pobieżnym przeczuciu powtórnem.

Projektowanie gier, ognisk, winno odbywać się, mojem zdaniem, nie metodą przypomnienia już znanych tematów, lub tworzenia nowych, lecz, o ile nie stać na twórczą pracę, przez czerpanie z literatury.

Wycieczek większych, na kursie dla drużynowych, nie organizowałabym. Krótsze, winnyby, mojem zdaniem, mieć charakter społeczny, lub krajoznawczy, o szczegółowo wytkniętym planie. Włóczęgostwa nie wprowadzałabym, choć doceniam jego wartość. Wycieczki, jak cała praca muszą być oparte o stosowną literaturę, wprowadzając tę metodę pracy, unikałoby się dyletantstwa. Młodzież poznawałaby, ile już jest zrobionem; każdy dziecinny występ przestałby ją zachwycać, — może byłaby mniej twórczą, ale to, coby tworzyła, byłoby jako poziom wyższe.

Na obozie dla drużynowych łatwo byłoby zorganizować pracę, polegającą na posługiwaniu się książkami; należałoby tylko obmyśleć tematy początkowych prac; druhny prędko zrozumiałyby ją jako pomocą są książki.

III Etap w półrocznej pracy na odpowiedzialnym stanowisku w drużynie, w komendzie hufca, lub chorągwi winien, mojem zdaniem, odpowiadać Etapowi II-u

dotychczasowego programu zdobywania próby na drużynową, z uwzględnieniem, jako równorzędnej z pracą w drużynie, pracy w komendzie hufca lub chorągwi.

Czuje się w obowiązku umotywować, dlaczego proponuję, ażeby pracę w komendzie hufca, lub chorągwi, uważać za równoznaczną z próbą odbytą na odpowiedzialnym stanowisku w drużynie. Coraz częściej bywa, iż osoby dorosłe, które były, lub nie były w młodości harcerkami, pracują w komendach hufców; pracy w drużynie trudno im się podjąć, ze względów od nich niezależnych. Dopuszczenie ich na obozy dla starszyny, umożliwienie zdobywania stopni instruktorskich, uważam za bardzo ważną sprawę, ułatwia ją istnienie stopnia starszej ochotniczki. W ten sposób powiększyłyby się kadry instruktorskie elementem pożytecznym dla organizacji i dla ruchu harcerskiego.

Kończę wyrazami wiary, iż sprawa z intelektualizowaną od podstaw, naszego ruchu, przy zachowaniu nam swoistych metod, dojrzała.

Ostatnio — wywiad z Naczelniczką Harcerek, Apel w „Na Tropie”, daje dowód, iż nawet wśród najmłodszych, chcemy rozwinąć zamiłowanie do czytelnictwa, tej najłatwiejszej pracy intelektualnej. Gdy najmłodszy staną do Apelu, inaczej będą wyglądały gry, gawędy, wywiady harcerskie.

Książkę życia łatwiej odczytują, czy zaprawione do korzystania z książek, czasopism.

Trzeba złączyć w jedną nierozzerwalną całość, elementy, pozornie sprzeczne, — pracę intelektualną z grą harcerską.

Dla kogo każda gra, jest częścią wielkiej gry, w trakcie której tropi się i zarazem realizuje ideał człowieczeństwa, połączenie tych dwóch elementów, w pracy nad sobą i nad innymi, będzie radosną pracą.

Orlik.

Praca młodzieży.

Powtarzamy to słowo tyle razy i wciąż w innym sensie: praca. Zatapiamy się w niej lub odrzucamy ją niechętnie. Rozważamy jej wartości wychowawcze. Tłoczy się w nawale wspomnień obozów i Złotu. Teraz porywa nas tempem życia szkolnego. W wywiadach po mieście huczy ku nam z wielkich hal fabrycznych, przytłacza ogromem wzniesionych gmachów. Dziewczeta najstarsze w drużynie wypatrują jej z upragnieniem w długich szpaltach gazetowych ogłoszeń.

Dzwoni wielkimi hasłami: „pracy obywatelskiej”, „pracy dla państwa”, „pracy dla pokoleń”. Rozpala nam głowy tysiącem projektów „praca” drużyny.

Pracą wychowujemy zuchy, młodsze i starsze dziewczeta, wciąż inaczej, szerzej, głębiej. Starsze harcerki — mówią o pracy społecznej. Pracujemy jako drużyna i jako Związek. Podziwiamy wspinałe rezultaty, czasem nie widzimy jej śladu.

Co chcemy osiągnąć, my jako pojedynczy ludzie, wychowani w Harcerstwie, my jako organizacja?

Ludzie pracy! Twarde, nabrzmiałe treścią słowa. Przymierzmy, jak one pasują do naszych

dziewcząt: tych najsprawniejszych i do tych mniej udanych.

Praca naszych młodszych zastępów wydaje się czasem laikom — zabawą. Tylko my pamiętamy, jak ważne było, aby klejone pudełka miały dobrą formę, były piękne, kolorowe. Jakie były niesłychanie potrzebne i cenne w naszym pojęciu.

Jako zastępowe zrozumieliśmy już to dobrze, że praca młodszych ma odpowiadać zakresowi ich możliwości; elementy zabawowe czynią, że praca pociąga. Ta mała, ustawiająca gotowe pudełka, czuje się kierowniczką wielkiego magazynu. Ta druga, sprzedając je, waży w skupieniu wielkie zagadnienia gospodarcze swego zastępu.

Drużynowa widzi jaśniej: Pudełka będą przydatne — oczywiście. Ale dla niej ważniejsze są, jako sprawdzian uzdolnień dziewcząt do wykonania zadania. Jako jeden z drobnych etapów, gdy wychowujemy „człowieka pracy”, wykonywującego swą rzecz pięknie i dokładnie, uczciwie (oszczędnie w materiale) i odpowiedzialnie (przecież to będzie na wystawę drużyny!).

Gdy dziewczeta starsze — przyjdą rzeczy trudniejsze: warsztaty koszykarskie, intrologatorskie. Tu już nie będzie: może się uda, może się nie uda. Tu musi być wszystko doskonałe, wzorowe. Robota, która służyć będzie ludziom długo i dobrze, a drużynie zyska opinię solidnej wytwórni.

Skolei — sprawa jeszcze trudniejsza: służba sanitarna. Obóz służy swą pomocą wsi: potrzebne dziewczeta pewne, specjalistki. Takie musiały się już wykazać swymi umiejętnościami, swą techniką pracy, dużą odpowiedzialnością.

Drużynowa już nie chce badać ich uzdolnień (jak przy pudełkach). Teraz ważne, aby człowiekowi choremu pomóc. Mamy zaufanie do sprawnych. Już potrafi sama zorganizować sobie pracę. Niespostrzeżenie się stało, że gdy w pewnym okresie praca służyła dla wyrobienia dziewcząt, teraz już cel pracy jest najważniejszy. Dziewczyna posiada już dyspozycje psychiczne, które pozwalają ufać, że wykona dobrze. Coraz trudniejsze zadania — natężają jej wysiłek psychiczny, intelektualny, fizyczny, dźwigają ją wzwyż. Potrafi coraz więcej, coraz lepiej.

Dziewczyna organizuje już swą pracę. Nie czeka, że kolejne etapy podsunie jej zastępowa. Ona sama, znając zadanie — planuje czynności, dobiera środki, wykonywa aż do końca. Potem jeszcze sprawdza, co na przyszłość można będzie uprościć, co zrobić poprawniej. Przez samokrytycyzm ulepsza swą technikę pracy.

Drużynowej nie wystarcza jednak, że pojedyncze dziewczeta pracują dobrze. Troszczy się, aby zastępowe, aby sprawne, kierujące robotą specjalną w zastępie — stały się dobrymi organizatorkami pracy zespołowej. Obserwuje bacznie, czy celowo ją rozdzielają, jak czuwają nad jej wykonaniem. Czy naprawdę sprawdzili rzeczy zrobione? Czy ze zbiórki na zbiórkę ulepszają swój system? Czy rada drużyny słusznie je oceniła, czy wszystkie braki podkreśliła, ustaliła wspólnie z zainteresowanymi — znów ściślejsze wytyczne?

A więc nietylko doskonały pracownik - wykonawca jest naszym celem wychowawczym. Inicja-

tor-organizator to typ człowieka, który łącząc także wszystkie cechy pierwszego — potrafi w każdym środowisku poruszyć zaśniedziałem znieruchomieniem form, ożywić, dźwignąć, ulepszyć. Rozumiemy się, że właśnie o to nam ostatecznie chodzi.

Widzimy swoje dziewczęta coraz starsze, coraz dzielniejsze. Pragniemy dla nich, aby umiały zorganizować planowo własne swe życie: bogate duchowo, pożyteczne społecznie, samodzielne ekonomicznie.

Tymczasem... Czy znacie Żeńkę? Napewno macie u siebie taką samą dzielną, kochaną dziewczynę, kipiącą zapalem, zarażającą śmiechem i radością. Wiemy wszystkie, jak świetnie w zastępie pracuje, jak jest niezawodna, jak umie przebrnąć przez wszystkie trudności. Od roku Żeńka zgasła. Od roku skończyła szkołę i kurs trykotarski. Od roku jest bez pracy. Od zastępu się odsunęła. Dziewczęta szkolne nie rozumieją już jej. Ich życie w ramach zorganizowanych, pod kierunkiem i troską licznych wychowawców. One mogą mówić jeszcze o pięknie pracy, o inicjatywie, entuzjazmie. Żeńka jest już na drugim brzegu.

Pomyślmy. Odchodzą ze szkoły i od nas jednocześnie te dziewczęta; z radosnego, młodzieńczego środowiska w obcy świat pracoborców i pracodawców, gdzie wszystko zdawna uregulowane, zamknięte w schematy, uszytwnione gradacją podległości. Odchodzą samotnie. Szczęśliwie, jeśli znajdą pracę odpowiadającą zamiłowaniom. O ile częściej biorą — przeważnie z niechęcią — cokolwiek, co się nasuwa, jako jedyna możliwość zarobku. Przeważnie mają zresztą słabe przygotowanie fachowe. Zaczynają więc od najniższego stopnia w drabinie zależności pracowniczej. Największą sztuką jest tu naśladować jak najdokładniej kogoś, kto stoi o stopień wyżej. Najwierniej się podporządkować wskazaniom. Wiemy, że czasem ciąży to, jak przymus. Lecz wszelkie takie myśli są nierozsądne. Dziewczęta nasze pracować muszą. Same rozumieją, że już powinny pomóc rodzinie, jeśli nawet sama rodzina nie przypomni o tem dobitnie. Pracują już teraz dla pieniędzy — przedewszystkiem, czasem — wyłącznie. Jak najwięcej trzeba pieniędzy. Odległe, nierealne stają się wzniosłe hasła pracy z zakresu młodzieńczej wiary, te hasła z drużyny.

Gdzie fałsz — w drużynie, czy w życiu? Czemu nie zdołaliśmy go usunąć? Czemu nie dzielimy z tą dziewczyną trudów przełamywania się przez te głębokie, istotne sprawy, pierwsze trudy samodzielnie organizowanego życia. Czy rzeczywiście drużyna spełniła już całkowicie swe zadania wychowawcze? Pomyślmy: cenimy w drużynie pracę jako czynnik kształtowania człowieka, jako wartość osobotwórczą. Teraz staje ona przed dziewczyną jako czynnik ekonomiczny, przekształcający wszelkie inne cenne elementy, jakby wymagający rezygnacji z wartości osobowych.

Cenimy pracę twórczą, pełną inicjatywy, rozmachu. Praca zarobkowa w pojęciu dziewcząt okazuje się naśldowczą, narzuconą przymusem wewnętrznym (świadomością konieczności zarobkowanie) lub zewnętrznym, ocenianą umiejętnością przystosowania się i podporządkowania.

Uważamy pracę za kryterjum wartości moralnych człowieka. Teraz dziewczyna odkrywa, że nie jest to miara powszechnie stosowana — i najłatwiej jej zwątpić o wszelkiej etyce społecznej.

Nie dostrzegamy, że zasadnicza ta zmiana postawy życiowej: przewartościowanie ukształtowanych wpływem wychowawczym pojęć i konieczność samodzielnego organizowania swych warunków bytu, przypada na ciężki okres biologiczny, okres dojrzewania. Wywołuje więc poważne konsekwencje w psychice dziewczyny. Systematyczna praca zarobkowa obciąża jej siły fizyczne, których ma wtedy najmniej, zdrowie jej wymaga więc opieki

Więc co, więc jak?

Oczywiście, że dziewczyna nie może być pozabawiona środowiska wychowawczego, środowiska rówieśniczek. Właśnie dlatego, że przestają działać wpływy szkolne, podwójnie konieczna jest ciągłość wychowawcza. Drużyna winna stać jej się pomocą i oparciem. Dlatego zupełnie jasno musimy widzieć rozwiązanie tych zagadnień palących: zespolenie wartości osobotwórczych i ekonomicznych pracy. Przyjrzyjmy się, jak to rbimy we własnej drużynie. Spróbujmy ustalić drogi właściwe.

d. c. n.

Irena Lewandowska

NA SASIEDZKICH ŚCIEŻKACH

Dzieci bezdomne

Na sąsiedzkich ścieżkach Harcerstwa znajduje się mało ludziom znane Towarzystwo Przyjaciół dzieci ulicy. Żeby dobrze zrozumieć, czym jest taki klub, trzeba najpierw powędrować do Izby zatrzymań dla dzieci włóczęgów, a potem do klubu.

Izba zatrzymań znajduje się przy komisariacie policji żeńskiej. Jasne dwa pokoiki, w nim dzieci w niebieskich flanelowych pidżamkach. Nauczycielka czyta im jakąś powiastkę: słuchają ciekawie.

Skąd przyszły te dzieci i dlaczego znalazły się w tym pokoju. Różne były przyczyny. Jeden kradł książki, bo mu potrzebne były do szkoły,

inny zebrał natrętnie, jeszcze inny włóczył się po ulicy, bo mu lepiej było wśród obcych niż w domu. Wysoki, silny chłopczyk jechał do Abisynji, żeby zobaczyć, jak tam jest i pomóc w walce „czarnym”. Oczywiście jechał bez biletu, złapano go na dachu. Jest i taki, co Polskę chciał zwiedzać i w Warszawie mu się nie powiodło, złapały go policjantki. A tak pięknie zapowiadała się podróż: w Wilnie, Krakowie i Lwowie już zdążył być. Są i tacy, którzy zgłaszają się sami, prosząc, żeby ich oddano do jakiegoś zakładu, chcą nauczyć się „fachu” i pracować. Są stali bywalcy wszystkich komisariatów i izby zatrzymań w szczególności. Wszyscy bez wyjątku traktują policjantki przyjaźnie i odnoszą się do nich z zaufaniem. One radeby im pomóc, ale niezawsze mogą. Część dzieci odsyła do zakładów. Nie jest to szczęście, ale

niektóre dzieci błagają o to jak o ratunek. Część wraca do rodzin, a stamtąd najczęściej znów na ulicę, bo rodzice nie mając z czego żyć, wysyłają ich żebrać i kraść. Część zostaje skierowana do klubów dzieci ulicy, zwanych przez nich domem-ogniskiem.

Dom — mówią dzieci, „nasz dom“.

W Warszawie są dwa takie domy. Trochę to zamało dla 20.000 bezdomnych dzieci. Tylko 300 chłopców dziennie, może się przewinać przez ognisko-dom, żeby tam nabrać sił.

W domu otrzymują dzieci, to czego im za brakło w życiu. Mają jasne pokoje, kwiaty na oknach i ludowe ładne tkaniny jako firanki.

W sali do gry bawią się wesoło i dziecinnie, w ping ponga, szachy i warcaby. Rozmawiają w stołowym, lub robią modele samolotów na konkurs międzyogniskowy. Mogą też usiąść cichutko we własnym salonie, gdzie panuje półmrok i posłuchać muzyki. Radio gra. Nikt nie przeszkadza, nie narzuca zajęć czy też rad.

Obdarty chłopiec siedzi bez ruchu oparł głowę na rękach. Przyszedł po raz pierwszy, chce spokoju. Tuż obok niego inni czytają pisma. Jedni drugim nie przeszkadzają.

Przy ognisku jest małe hotelik. Mieszkają tam, ci którzy naprawdę nie mają gdzie się podziać. Dziwna jest solidarność i prawość dzieci tego domu i piękne są niepisane ich prawa. Prawo dotyczące hotelika brzmi: Odstąpisz swoje miejsce w hotelu temu, kto będzie potrzebował bardziej niż ty. I nie zdarzyło się jeszcze, by nowy bezdomny, który zgłosił się do hotelu, odszedł nieprzyjęty, o ile naprawdę jego położenie było bez wyjścia. Zawsze znajduje się chłopiec, który ustępuje swoje miejsce.

Drugim prawem jest: dom jest wspólną własnością i wszyscy jego mieszkańcy muszą o niego dbać.

Dość spojrzeć, żeby przekonać się, jak szanują chłopcy, to niepisane prawo. Meble są jasne i lśnią jak nowe, firanki, serwety, ściany, podłogi — wszystko czystutkie. Chłopcy niepilnowani idą umyć się do łazienki i zmieniają obuwie. Klucze wiszą dostępne dla wszystkich, każde z dzieci może otworzyć szafy i wziąć to, czego mu potrzeba. W kancelarii szuflady otwarte, w godzinach nie-urzędowych siedzą tam chłopcy, kreśląc plany do nowych modeli.

To są te same dzieci, które zatrzymują na ulicy policjantki, za włóczęgostwo, kradzież, żebractwo, jazdę na dachach wagonów, czepianie tramwajów i t. d.

Dlaczego są inni w tym domu?

Bo to jest ich dom. Tu mają atmosferę rodzinną, są traktowani jako domownicy, oni dbać muszą o to, żeby go mieć. Utrzymują go też częściowo, płacąc drobne kwoty za posiłki, noclegi i t. d. Nikt nie wydziera im porcyj, nie śledzi podejrzliwie każdego kroku, Ufają im jak w domu. Kierownictwo — to rodzina. „Dziadziuniu — mówi pieszczotliwie chłopiec do dyrektora, „Wujku!“ — do kierownika.

Nieodrazu tak było. Ale praca datuje się od dawna. Jeszcze podczas wojny „Dziadziuniu“ czyli pan dyr. Lisiecki zajmował się dziećmi ulicy. Nie-raz zdarza się, że ojcowie obecnych dzieci z klubu

przychodzą do niego po radę i też nazywają Dziadziuniem.

Trudno jest trafić do dziecka ulicy, trudno zdobyć jego zaufanie. Warunki w których przebywa nie uczą go prawdomówności.

— Kim jest twój ojciec?

— Nie mam ojca — odpowie chłopiec. Bo i jak powiedzieć, że jego ojciec jest złodziejem? Że siedzi w więzieniu?

Niewszyscy, którzy chcieli pracować z tymi dziećmi dali sobie radę. Chłopcy wlot odczuwają nie-szczerość, brak charakteru. Biada takiemu, już mu potrafią żywot umilić. Jeśli jednak zaufają, to ich przywiązanie jest ogromnie szczere i wielkie, na które niezawsze potrafi się zdobyć dziecko wychowane w dobrych warunkach.

Wielka jest ich wdzięczność za dobre słowo, za dobroć, za opiekę.

Ale kierownictwo musi posiadać mądrą dobroć i siłę charakteru. Musi rozumieć dzieci. Dziadziuniu nie gniewa się za czepianie się tramwaju, jazdę na dachu wagonu, bo wie, że to nic nie pomoże. Stara się tylko znaleźć dla nich pracę lub pieniądze na naukę. Morały nie pomogą, ci dzielni chłopcy, chowani w twardej szkole życia, nie lękają się niebezpieczeństw, kpią sobie ze śmierci i nie znają się na tem „co nie wypada“. Dom-ognisko stara się zastąpić dom całkowicie. Z pieniędzy zdobywanych cudem kształci zdolniejsze jednostki. Będą to przyszli opiekunowie.

W razie choroby dzieci mają opiekę lekarską. Ci lekarze byli w czasie okupacji wychowankami burs, dziś, kiedy już są na stanowiskach, oddają dług wdzięczności, zaciągnięty wobec społeczeństwa i państwa. Dlatego też dom, kształcąc dzieci nie zobowiązuje ich do niczego. Poprostu daje. Wie, że ci chłopcy zwrócą to kiedyś, tym którzy będą potrzebowali ich pomocy.

W lecie chłopcy wyjeżdżają na kolonie-obozy. Trudno zdobyć pieniądze, ale przecież jakoś... A dwa tygodnie na świeżym powietrzu dają tak wiele. Więc biedzi się Towarzystwo, kołacze o pomoc, stara się zdobyć pieniądze, a zato 1000 chłopców ma przecież pod swoją opieką, a czeka na ich pomoc 19.000.

Zbliżają się święta. Na wilję przy stole członkowie klubu usiądą wszyscy razem i przełamiają się opłatkiem jak prawdziwa rodzina.

Dla wielu chłopców ten opłatek będzie pierwszym. I kto wie, jak wiele może zaważyć na życiu dziecka ulicy biały opłatek, którym się przełamie w „swoim“ domu.

Marja Kannówna

Pomoc bliźniemu.

Są różne formy pomocy bliźniemu i różne uczucia tę pomoc powodują. Najczęściej ludzie pomagają z litości. Litościwy daje jałmużnę i w ten sposób osiąga stan zadowolenia. Chodzi mu o usunięcie przyczyny, która mu sprawia przykrość. Dlatego też jałmużna dawana z litości godzi w godność osobistą przyjmującego pomoc. Dający nie rozumie jego uczuć, potrzeb i pragnień duchowych, myśląc tylko o zaspokajaniu potrzeb materialnych i traktując go zgóry.

Największy nawet dar dany z litości pozostanie tylko jałmużną.

Drugą formą jest pomoc państwa, które usuwając bolączki społeczne ma do czynienia z masami i nie jest w stanie zająć się jednostką.

Jest jeszcze jeden sposób przyjsia z pomocą bliźniemu — kiedy podchodzimy do niego z miłością. Chcemy wtenczas zrozumieć go i podać mu rękę nie ze względu na nas ani ze względu na potrzeby społeczeństwa, ale dla niego samego. Taka pomoc daje korzyści obu stronom, zrównując tem dającego i biorącego. Uczucie miłości stanowi poważną wartość, którą zdobywa dający, i ono też sprawia, że pomoc nie jest jałmużną, tylko bratniem podaniem ręki w potrzebie równych sobie ludzi. Korzyści są obustronne. Dlatego też nie rani godności osobistej otrzymującego.

Człowiek, którego się wspomaga nie może jak cień przesunąć się przed oczyma dającego, by zniknąć bezpowrotnie w nieznanym tłumie.

Trzeba czuwać nad nim od pierwszego nieufnego zetknięcia się aż po chwilę zrozumienia naszego celu, który staje się celem wspólnym. Wtedy coś zmienia się gwałtownie w naszym stosunku do tego człowieka, bo my skolei czerpiemy, bierzemy dobra duchowe.

Ak. Stow. „Pomoc Bliźniemu” wkraczając kiedyś na teren pracy charytatywnej, zajęło się przede wszystkim dzieckiem. Człowieka dojrzałego można (i trzeba) rozumieć wraz z jego spaczeniami stworzonymi niedostatkiem materjalnym — dziecko zaś można nastawiać, naprowadzać na właściwe drogi, wychowywać. Dziecko musi się bawić. Więc przychodzi niby na zabawę do świetlicy, a w zabawie jest wychowywane. Tak niewielkim kosztem materjalnym, lecz ogromnym zato moralnym stwarza się skromne lecz pewne podstawy pod przyszłe społeczeństwo. Dziecko ze świetlicy nie będzie potem świętym człowiekiem, ale trzeba wierzyć, że nie będzie miało nienawiści klasowej, bo przed nienawiścią narodziła się miłość.

Praca charytatywna rozszerza swe zakresy i wkracza też w dziedzinę, gdzie często panowała biurokracja. Wywiadowca „Pomocy Bliźniemu” nie jest już tym urzędnikiem, który wypełnia parę rubryk blankietu i szybko wychodzi z ciemnej izby nędzarza. Wywiad zmienia się. Staje się odwiedzinami nieznanego wprawdzie człowieka, ale człowieka właśnie, a nie urzędnika. Akademik, który wchodzi pod dach ubogi, do zimnej wilgotnej izby, który niby niechęcy przechodzi od blankietowych pytań do długiej rozmowy o wszystkich bolączkach człowieka, który niewiadomo poco wysiaduje tam długie godziny dziwi. A od zdziwienia już tylko krok do zrozumienia.

Parę danych liczbowych o Ak. Stow. Char. „Pomoc Bliźniemu”. 500 dzieci kształci się pod okiem członków „Pomocy Bliźniemu”. 400 bezmała dzieci uczęszcza do bibliotek. 60 osób chodzi do świetlicy dla dorosłych. Koło 500 osób bierze rok rocznie udział w rekolekcjach urządzanych przez Sekcję Opieki nad Rodzinami. 321 wywiadów przeprowadziła Sekcja Wywiadowcza w roku 34/5. Sekcja Dochodów Niestałych musi zdobyć co miesiąc 500 przeszło złotych na pokrycie budżetu Organizacji. A członków do tych ogromnych prac jest tylko 215.

S. K.

Na sąsiedzkich ścieżkach pomocy bliźniemu pracują też inne organizacje: jak Polska Macierz Szkolna, Towarzystwo Opieki nad Dzieckiem Ulicy i inne. Imprezy organizują w okresie Bożego Narodzenia i pisma jak np. Kurjer Warszawski dla dzieci.

Stara się iść z pomocą i harcerstwo. Oto przykład jednej z prób przyjsia z pomocą przez harcerki

Akcja gwiazdkowa drużyn warszawskich.

Akcja drużyn w czasie świąt Bożego Narodzenia objęła cały szereg najrozmaitszych terenów, poczynając od terenu własnej drużyny, kończąc na Polonji zagranicznej.

Jedna z drużyn zebrała paczki z odzieżą, które ofiarowała najuboższemu dziewczętom drużyny, inna drużyna urządziła gwiazdkę dla gromady zurkowej.

Największa ilość drużyn organizowała gwiazdki dla ubogich rodzin, któremi się stale opiekowały (8 druž.) lub zabawy dla dzieci z najbiedniejszych dzielnic Warszawy; objęte zostały dzielnice Anopol, Wola, Żolibórz, baraki na Lesznie, Okopowej, Lubelskiej, przedszkole na Wawelskiej. Jedna z drużyn zaprosiła na swą choinkę zastęp dzieci niewidomych.

Szkoły i organizacje społeczne uzyskały pomoc przy przeprowadzaniu swej akcji; harcerki pomagały P. M. S., P. C. K., Tow. Opieki specjalnej nad dziećmi przy sądzie dla nieletnich, organizowały choinki w ministerstwie skarbu i w 1 p. lotniczym.

Akcja gwiazdkowa objęła tereny poza Warszawą, 4 drużyny wysłały listy i paczki na teren obozów letnich, wysłano także paczki na K. O. P. Życzenia od harcerek warszawskich otrzymała młodzież polska z Łotwy, Francji, Rumunji, Belgji, wysłano polskie książki nawet do Afryki do Legji Cudzoziemskiej.

Ogółem w akcji gwiazdkowej wzięły udział 23 drużyny, zbierając 39 paczek, 277 książek, 239 pocztówek, kilka albumów 389 numerów pism, 124 zabawki, oraz organizując 13 zabaw.

PO ZŁOCIE

Na marginesie pobytu skautek z zagranicy w Spale

W dniu otwarcia Złotu Jubileuszowego w żeńskim obozie obok barw polskich łopotały na dwunastu masztach sztandary dwunastu państw, reprezentowanych na Złocie.

Przyjechało ogółem 267 skautek z Czechosłowacji, Szwecji, Łotwy, Anglii, Danji, Estonji, Francji, Holandji, Szwajcarji, U. S. A., Kanady i Finlandji.

Najliczniejsza grupa czeska tworzyła samodzielny obóz złożony z 200 uczestniczek. Łotewki obozowały wspólnie z Polkami z Łotwy, tworząc razem oficjalną reprezentację. Trzecią pod względem liczebności była drużyna szwedzka, licząca dwadzieścia dwie skautki.

Pozostałe cudzoziemki były przydzielone do obozów drużyn polskich, aby i im i naszym dziewczętom ułatwić wzajemne poznanie się i zbliżenie.



Oprócz opieki drużyn, każda narodowość miała swoją „kuzynkę“, która była łącznikiem pomiędzy zespołem danego kraju i wydziałem do Spraw Międzynarodowych przy Komendzie Złotu.

Obecność skautek zagranicznych wykorzystana miała być dla zapoznania ich z celem Złotu, jego organizacją, zaznajomienie z dorobkiem pracy Z. H. P., wprowadzenie w polskie życie obozowe, no i oczywiście nawiązanie bliższego kontaktu, międzynarodowych przyjaźni.

Złot wszystkim bezwzględnie skautkom zaimponował. „Nie odważyłybyśmy się nigdy na tak olbrzymią imprezę“ — mówiły z podziwem Szwedki.

Impreza ta istotnie olbrzymia, była zbyt wielką, aby nasi cudzoziemscy goście mogli ją ogarnąć i w pełni wykorzystać. Wprawdzie niektóre kierownicze grup, zwiedzając obozy, notowały pilnie nowe i ciekawe dla nich rzeczy, ogół natomiast dawał się porywać wrzawie dwudziestopięciotysięcznego miasteczka pod namiotami i pędził kilometrowymi drogami po terenie Złotu, pomiędzy stadionem, dzielnicą handlową, obozem męskim i żeńskim.

W pierwszym rzędzie dostarczały nowych przeżyć cudzoziemkom pokazy na stadionie zwłaszcza tańce i śpiewy regionalne cieszyły się wielkim powodzeniem.

Poza dobrą organizacją imponowała przede wszystkim karność. „Macie wojskową dyscyplinę w drużynach“ — dziwiły się Angielki, stale gubiące się i spóźniające się na wszystkie uroczystości, zbiórki i t. p.

Wielki kocioł każdego tak licznego zlotu daje bezwzględnie wiele wrażeń tym, którzy biorą po raz pierwszy udział w takiej imprezie, trudno jest wśród nich o nastrojowe chwile zespalające gromadę.

Opiekując się gośćmi zagranicznymi od chwili przyjazdu do ostatnich, serdecznych słów pożegnania na dworcu, zżywając się ze swemi pupilkami, myślałam wiele o tem jak powinna układać się wymiana dorobku naszych organizacji w momentach ich zetknięcia.

Znając obozy w kilku innych krajach, mogę śmiało twierdzić, że nigdzie nam nie dorównują w sprawności obozowania, uzyskiwanej dzięki pomysowości i uzdolnieniom artystycznym naszych dziewcząt, ich sile fizycznej. Nasze świetne warunki terenowe oraz obfitość drewnianych i leśnych materiałów wywierają również wpływ na rozwój naszego obozownictwa. Zato naprzykład od Angielek powinnyśmy się nauczyć humoru. Przysłowiowego angielskiego „sence of humour“ brakuje nam Polkom bardzo. Umiejętność pogodnego podchwytywania zabawnych stron życia to wielki i cenny dar.

Angielki biorą wiele ze swej organizacji momentów rozrywki, zabawy, radości. Nasza praca harcerska jest bezwzględnie głębsza, ale często nawet tam, gdzie to nie jest konieczne harcerki przyjmują zbyt poważne zasadnicze nastawienie. Czynna instruktorka, zaorana pracą harcerską, obracająca się w kole spraw drużyny, staje się typem oderwanym od życia, źle czującej się w środowiskach innych niż harcerskie. Organizacja zamknęła ją w swym klanie.

Otóż angielski scouting piętna takiej „inności“ nie wyciska. Harcerstwo w ostatnich latach rozwija się wspaniale, rozrasta potężnie, powinno też pamiętać o łączności z życiem bieżącym, wyjściu poza ra-

my, o niezamykaniu się tylko w ramach swych programów pracy organizacyjnej.

Na poznanie ducha innych organizacji skautowych, i zorientowanie się w różnicach czy podobieństwach wpłynąć może wspólne obozowanie ale nie tak gromadnie jak na zlocie, ale obozowanie paru drużyn.

Wartoby też pomyśleć na przyszłość o wymianie drużyn na obozy letnie.

H. Iw.

Cudzoziemki o Zlocie

Odzewy, jakie otrzymaliśmy od cudzoziemek po Zlocie w Spale brzmią tak niezmiernie serdecznie, że chcę przytoczyć tutaj parę wyjątków z listów otrzymanych, aby tym drużynom, które dużym nakładem pracy i dobrej woli przyczyniły się do przyjęcia cudzoziemek, dać zadowolenie z dobrze spełnionego dzieła.

Francuska pisze: „Całemu Ruchowi Harcerskiemu pragnęłybyśmy podziękować za wszystko. co widziałyśmy i przeżyłyśmy u Was. Pobyt w Polsce był dla nas najbardziej promiennym i najsilniejszym przeżyciem, jakiego doznałyśmy dotąd. Nic już na to nie poradzimy — wielki kawał naszego serca pozostał w Polsce. A nadewszystko proszę nie uważać tego co piszę za „francuskie komplementy“ — to głęboka prawda, że czujemy się teraz z Polską związane, a przywiązanie nasze zapuściło silne korzenie, w czasie naszego pobytu nauczyłyśmy się moc nowych rzeczy...“

Dunka pisze: „dziękujemy Wam wszystkie za cudowny czas spędzony w Polsce, za pomoc, uprzejmość i ten wielki nakład pracy, który sprawił, że obóz polski stał się najmiłszymi wakacjami, jakie spędziłyśmy w życiu. Teraz marzymy tylko o tem abyście odwiedziły Danję, dając nam możliwość choć w części spłacić dług wdzięczności, zaciągnięty wobec gościnności polskich harcerek.“

Szwajcarka mówi: choć w kilku słowach pragnę podziękować tym wszystkim, którzy przyczynili się do tego, że dziesięć dni spędzonych w Polsce były tak „pełne“ i piękne. Tak się cieszę, że danem mi było poznać nasz Ruch w Polsce i że urzeczywistniłam moje marzenie zajrzenia do duszy i umysłu polskiego. Cieszę się już na myśl, jak będę mogła zdać sprawę z mego pobytu wobec naszych skautek w Genewie i mam nadzieję, że w przyszłości więcej spośród naszych dziewcząt będzie mogło poznać Wasze obozy. 36 godzin drogi przestaje grać rolę, gdy się Was już raz poznało...“

Kierowniczka wyprawy angielskiej pisze: „Polka była dla nas dotąd zamkniętą księgą, a teraz pokochałyśmy Wasz kraj i mieszkających w nim ludzi i będziemy marzyć, aby doń wrócić. Nigdy w życiu nie miałyśmy dotąd tak wspaniale, wygodnie i nadzwyczajnie uprzejmie zorganizowanego pobytu, jak u Was. Sam obóz w Spale zrobił na mnie wstrząsające wrażenie, a wiem, że i na wszystkich moich towarzyszkach tak samo. Byłam wprost zaskoczona i jakby natchniona duchem prawdziwego braterstwa, przyjaźni i głębokiego zrozumienia, które spotykałam na każdym kroku“.

Z. C.



KSIAŻKI.

„Zbliża i zdaleka” (Warszawa 1930 r.) Książka zawiera zbiór artykułów drukowanych w pismach dla młodzieży: „Zbliża i zdaleka”, „W słońcu” i w „Robotniku” w latach 1913-1930 r., z których wiele może być użytkowanych do przeczytania na zbiórkach zastępu.

Później pisząc o sprawach tak wielkich i wzniosłych jak „wolność człowieka, dobroć, bohaterstwo pracy i czynów, szlachetność porywów i twórczość entuzjazmu” używa słów zupełnie zrozumiałych i prostych.

Krótkie te gawędy i opowiadania napisane są bardzo zajmująco i żywo.

Żywo, zarówno ze względu na styl, jak i na to, że opisywane wydarzenia czerpie autor z życia.

Zwróćmy uwagę na taką np. szkołę dobroci; obca jakaś pani w siarczysty mróz, na ulicy, podiera plecami przez długie godziny nieznaną osobą ze złamaną nogą. Potem przybyło pogotowie. Rzecz działa się pewnego zimowego wieczoru w Warszawie na ulicy Polnej.

Wszystkie te opowiadania: o dzieciach, które zamiast do szkoły chodzą do fabryki, o uczonej francuskiej Voillant, która, pracując nad promieniami Roentgena, straciła obie ręce, czy o dróżniczce, która między godz. 3⁵ i 3¹⁵ straciła męża i nie mogąc go nawet oplakać, zostawiła zwłoki — pobiegła na stanowisko, by nie dopuścić do katastrofy, czy wreszcie o żmudnej pracy listonosza — wszystko to są wykrawki życia.

I to jest największa i niezaprzeczalna wartość tej książki.

K R O N I K A**BUCZE****Komunikat L. XXVI. za miesiąc październik 1935 r.**

- I. Kursy i kolonje.
Dn. 12.X rozpoczął się XI kurs dla drużynowych harerek i trwać będzie do 5.XI 1935 r.
Dn. 17.X przyjechała kolonia złożona z 45 dziewczynek kl. V i VI z Siemianowic — przebywać będzie do dn. 14.XI 1935 r.
- II. Klasa Zdrowia.
Dn. 1.X przyjechało 20 dziewczynek z Lipin z kl. III i IV do 4 mies. klasy Zdrowia. Prócz tego w klasie Zdrowia przebywa 3 chłopców i 1 dziewczynka zgłoszone prywatnie.
- III. Hufiec Buczański.
Pracę w Hufcu podjęto w pierwszych dniach października. Wobec wyjazdu kilku Buczanek nastąpiły zmiany na stanowiskach drużynowych.
- IV. Budowa.
1) Założono strop betonowy nad pralnią.
2) Wykopano kanał i założono drenaż wokół budynków folwarcznych i cieplarni — ogółem 59 mtr.
3) Ułożono chodnik z płyt betonowych wiodący do piwnicy w nowym domu.
4) Dokonano przeróbki pieca w cieplarni.
- V. Ogród i folwark.
W ogrodzie rozpoczęto zbiór warzyw. Ziemniaki sprzątnięto pomyślnie, zbiór wyniósł 100 mtr.
Na folwarku gospodarstwo rozwija się pomyślnie.
- VI. Zakup inwentarza.
1) Zakupiono wagę osobową.
2) Zakupiono 16 łóżek z siatkami i tyleż materacy.
3) Zrobiono nowe poduszki i serwety do hollu z tkanin wileńskich.
4) Zrobiono 4 stoliki do pokoiów w schronisku.
Czuwaj!

Józefina Łapińska

Komendantka
Harcerskiej Szkoły Instruktorskiej
na Buczu

Komunikat Zarządu „Gniazda Tatrzańskiego” za miesiąc październik 1935 r.

1. W m. październiku przebywało w Gnieździe osób 12. Są wolne miejsca.
2. Z ogrodu warzywnego wykopano buraki na zapasy zimowe, opatrzone na zimę krzaki róż.
3. Odwiedzili „Gniazdo”: 1) dhna h. Rzpl. Olga Malakowska, i 2) czł. zarządu P. Kozłowski.
4. P. General Kasperzycki, Minister Spraw Wojskowych, zapisał się na listę członków dożywnych i ofiarował kwotę 100 zł.
5. Wpłynęły pozatem następujące dary:

P. Paszkowska	75.— zł.
Dhna W. Kraszevska	5.— zł.
Dr. Statkiewiczówna	2.75 zł.
Dr. Nowak	6.25 zł.

Wpłynęły również składki członkowskie (za r. 1935) kilku czł. wspierających (Dr. Rudzki, Dr. Wąsowicz, Dr. Skokowska-Rudolfowa).

Ks. Jan Humpola

Prezes Zarządu „Gniazda Tatrzańskiego”
harcistrz Z. H. P.

Harcerski Klub Lotniczy apeluje!

Wiele jest harcerek, które chciałyby latać, a jeśli nie mogą latać — to zająć się modelarstwem, lub teorią lotnictwa. Harcerski Klub Lotniczy w Warszawie da im możliwość zrealizowania ich życzeń.

W roku 1936 organizowane będą kursy teoretyczne i praktyczne lotów na szybowcach, modelarstwa i t.d.

Zapisujcie się więc do HKL. Zgłoszenia można przysyłać na Zielną 35 na ręce sekretarki d-ny Ireny Sztajnbokówny. Dyżury są w piątki od 7-8. **Zebrań informacyjnych dla nowych członków i członkiń odbędzie się dn. 22 stycznia o godz. 6.30 na Zielnej 35.** Przyjdźcie licznie!

DYSKUTUJMY!!!

Polskie Radio zorganizowało w tym roku próbny cykl odczytów: Dyskutujmy!

Kilka osób tworzy grupę dyskusyjną, która po wysłuchaniu odczytu, omawia treść, zapisuje wnioski i przesyła je prelegentowi, który w następnym odczycie omawia nadesłane odpowiedzi. Ciekawa ta praca dała świetne rezultaty. Zwłaszcza zainteresowały się nią organizacje młodzieży. Wśród mnóstwa listów brak tylko... harcerskich. Dlaczego?

Tematy są przecież ogromnie ciekawe, można też poruszać interesujące nas zagadnienia. Polskie Radio uwzględni nasze postulaty, ale musi widzieć nasze zainteresowanie. Zorganizować taką grupę nie byłoby też trudno, zawsze ktoś w drużynie, lub ze znajomych ma radio. Często głośnik jest w szkole.

W numerze styczniowym podam tematy i terminy odczytów dyskusyjnych na rok 1936. Twórzmy grupy dyskusyjne i dyskutujmy.

Kogo zainteresuje bliżej ta sprawa, może napisać: Mysliwiecka 3/5, Główna Kwatera Harcerki, referat prasowo - propagandowy, na moje nazwisko.

M. Kannówna.

Zawody narciarskie „Na Tropie”

pod protektorem Przewodniczącego Z. H. P.
dr. Michała Grażyńskiego

organizowane przez „Na Tropie”, Stow. zar. przy współdziałaniu Wydziału W. F. Głównej Kwatery Harcerki, Harcerskiego Klubu Narciarskiego w Katowicach, oraz H. K. N. w Krakowie **odbędą się w Zwardoniu w dniach 2 i 3 lutego.**

Prace organizacyjne zawodów są już w pełnym toku. Protektorat nad zawodami objął Druh Przewodniczący Z.H.P. Dr. Michał Grażyński. Komisarzem zawodów z ramienia „Na Tropie” został Dr. hm. Leon Fus.

Podobnie, jak w roku ubiegłym, najważniejszym punktem programu zawodów będzie harcerski, zespołowy bieg z przeszkodami na nartach. Poza nim odbędą się również biegi o odznakę P. Z. N. dla druchen i druhów młodszych i starszych.

Goście zagraniczni, którzy w roku zeszłym brali udział w zawodach, zapowiedzieli już swój przyjazd i tym razem.

Ze szkoły Harcerskiej im. A. Małkowskiego

Od nowego roku szkolnego nastąpiło połączenie Szkoły Harcerskiej ze szkołą p. Gürtlerowej. Obecnie dzieci jest 85 i dzięki temu Szkoła jest prawie samowystarczalna finansowo

Szkola pozostała własnością Towarzystwa Przyjaciół Szkół Harcerskich i zajmuje dotychczasowy lokal na ul. Kruczej. Kierowniczką szkoły jest w roku bieżącym p. Gürtlerowa, poza tem personel składa się z 7 nauczycielek, sekretarki i woźnego.

Stroną wychowawczą kieruje komisja pedagogiczna pod przewodnictwem drużny Uklejskiej.

Dorocznym zwyczajem Warszawska Chorągiew Harcerki zaopiekowała się w dniu 2 listopada grobami poległych żołnierzy, spoczywających na cmentarzu wojskowym na Powązkach.

Harcerki krakowskie w grupie innych organizacji złożyły w dniu 2 i 11 listopada hołd prochom Marsz. Piłsudskiego.

Dnia 11 listopada 200 harcerki z Chor. Warszawskiej uczestniczyło w defiladzie.

Dnia 10 listopada odbyła się w Warszawie Odprawa Komendantek Chorągwi. Omówiono kwestję pracy jako wytycznej programu na rok bieżący, poczem dyskutowano programy pracy Gł. Kwatery i Komend Chorągwi.

W okresie feryj zimowych harcerki projektują 127 obozów, kursów i t. p.

Programowa konferencja Instruktoerek odbędzie się na Buczu.

Program konferencji.

5. I. przed południem — 1. Harcerstwo na tle jego tradycji — ref. dhny Falkowskiej. 2. Instruktor — ref. dhny Sakowiczówny. Popołudniu. 3. Kształcenie instruktoerek — ref. dhny Łapińskiej. 4. Próba na drużynową — ref. dhny M. Wocalewskiej. 5. Próba p.m. i hm.

6. I. przed południem. 6. Dorobek Złotu — ref. dhny H. Śliwowskiej, koref. dhny M. Krynickiej. Praca w Komisjach. Popołudniu. 7. Instruktor — ref. dhny J. Orłowiczówny. Praca w Komisjach.

7. I. Przed południem. Prace w Komisjach. 8. Cele Harcerstwa — ref. Chorągwi Warszawskiej. 9. Harcerstwo, jako ruch społeczny — ref. S. Marcinkowskiej i Lewandowskiej.

8. I. Sprawozdanie z Komisji, dyskusja plenarna, przyjęcie wniosków.

Przewidywane komisje: 1. Główna. 2. Kształcenie Starszyny. 3. Pracy Starszych Dziewcząt.

Koszty utrzymania; 2 zł. 50 gr. za życie i mieszkanie. Koce i bieliznę pościelową należy przywieźć ze sobą. Wypożyczenie koca na miejscu wyniesie 50 gr., prześcieradła 20 gr.

Zniżki kolejowe: uczestniczki konferencji będą korzystały z 80% niżki kolejowej z Komendy Obwodowej P. W. na podstawie zapotrzebowania z miejscowej Komendy Chorągwi Harcerki.

„Wieści Złotowe“

Dziennik Jubileuszowego Złotu Harcerstwa Polskiego.

Komplet składający się z 13 numerów (112 stron) bogato ilustrowanych, zawiera teksty i streszczenia przemówień i gawęd wygłoszonych na Złocie, opisy wszystkich uroczystości złotych, liczne reportarze z życia Złotu, migawki i humor złotowy.

„WIEŚCI ZŁOTOWE“ to najwierniejszy obraz Złotu i najlepsza po nim pamiętka.

Komplety „WIEŚCI“ w cenie zł. 1.— wraz z przesyłką pocztową do nabycia w Administracji „NA TROPICIE“ Katowice, ul. Szafranka konto P. K. O. 305 330.

Biuro Światowe, jak i lat ubiegłych, wydało na Dzień Wszechświatowego Braterstwa 22 lutego kartkę, którą będziemy mogli rozsyłać z pozdrowieniami i słowami pamięci do wszystkich naszych przyjaciół i znajomych rozsianych po szerokim świecie. Te cudzoziemki, które nas odwiedziły w Spale powinny dostać od nas dużo takich życzliwych kartek, aby nie przyszły do przekonania, że co z oczu, fo i z myśli i aby przyjaźń zadzierżgnięta w polskim obozie rozwijała się nadal. Karty takie, poszczególnie środowiska powinny zamawiać jaknajwcześniej w G. K. Harcerki u. dh. Kraszewskiej. Cena pojedynczej kartki 5 gr. — 5 kart za 20 gr.

Uwagi harcerki!

Przygotowujcie się do wzięcia udziału w imprezach skautowych!!

Jest dużo różnych planów i projektów na rok 1936. Aby wziąć udział w życiu międzynarodowym trzeba o nich wiedzieć zczasu i przygotować zgóry..., język i kieszeń.

Podajemy w krótkich słowach projektowane na rok przyszły imprezy: Pierwszy z nich odbędzie się już w dn. 27 marca — 3 kwietnia w Londynie: będzie to kurs dla kierowniczek pracy wśród dzieci chorych, kalek i niedorozwiniętych. Są

cztery miejsca dla instruktoerek interesujących się specjalnie tą dziedziną pracy, mało jeszcze u nas rozwinięta, a postawiona w Anglii na ogromnie wysokim poziomie. Aby uczestniczyć w kursie trzeba znać biegle język angielski, ewentualnie francuski (wykłady będą tłumaczone), gdyż w przeciwnym razie nie wyniesie się należytych korzyści. Oczywiście powinny się wybierać tylko te instruktorzy, które mają zamiar ten rodzaj pracy zapoczątkować u nas i dalej prowadzić. Koszt tygodniowego pobytu w Londynie wraz z zapisem na kurs wyniesie około 100 zł.

W dn. 23 czerwca — 3 lipca odbędzie się IX-ta Wszechświatowa Konferencja Org. Skautek w Szwecji. Na konferencji dh. Malkowska zagai dyskusję na temat: „Wpływ skautingu na instruktorzy“. W okresie tym samym G. K. Harcerki projektuje urządzenie wycieczki polskich instruktoerek do Szwecji i wspólne wzięcie udziału w zwiedzaniu kraju (projektowany jest wyjazd do Laponji i na fjordy). Wysłaliśmy list do Szwecji z zapytaniem jakie są możliwości wycieczek i jakie będą koszty.

W dn. 3—13 lipca skautki duńskie urządzają wielki obóz narodowy w celu uroczystego obchodzenia dwudziestolecia istnienia ich organizacji. Obóz rozbitny zostanie na wyspie Fjonji, będącej wielkim ogrodem Danii. Zapraszają drużynę harcerską liczącą około 20-tu osób, która będzie musiała przywieźć swoje namioty i ekipunek obozowy. W czasie trwania obozu odbędzie się wystawa wyrobów skautowych i każdy kraj jest proszony do wzięcia w niej udziału nadsyłając trzy ekspozyty. Koszt obozu wyniesie około 25 zł. od osoby, nie licząc wycieczek, które są projektowane następnie po całej Danii. Dokładne dane i kosztorysy otrzymamy w marcu, a G. K. Duńska prosi o przysłanie odpowiedzi co do udziału w obozie nie później jak w maju 36 r. Dunki liczą na to, że uczestniczki Wszechświatowej Konferencji, wracając ze Szwecji również odwiedzą ich obóz.

W dn. 2—15 sierpnia odbędzie się Międzynarodowa Konferencja Starszych Skautek w Notre Châlet w Szwajcarii. Proszą o udział w niej 8—10 starszych harcerki w wieku lat 18—25.

W dniu 1—15 sierpnia francuska org. Fédération Française des Eclaireuses urządzi w Wogezach obóz dla starszych skautek i dh. Jacqueline Bricka, która była na naszym Złocie w Spale pragnęłaby zaprosić kilka starszych harcerki na obóz do siebie. Napewno nasze drużny czułyby się doskonale z tą bardzo nam bliską, siostrzaną organizacją.

Również Niss Royle, jedna z Angielek obecnych w Spale, zaprasza koniecznie na obóz do siebie polskie harcerki. Obóz starszych skautek, który prowadzi będzie miał miejsce w końcu lipca — początkach sierpnia, wśród angielskich jezior w przepięknej okolicy.

Z. C.

Przegląd świata

1. W ciągu ostatnich dwóch miesięcy uwaga całego świata ześrodkowuje się na wojnie włosko-abisyńskiej. Nie można jeszcze w tej chwili mówić o wyniku tych walk zwłaszcza, że wiadomości, dochodzące do nas nie są ścisłe, a następcza Bono marszałek Badoglio oświadczył, że obecnie stosowana będzie surowa cenzura do sprawozdań o ruchu wojsk.

Konflikt włosko-abisyński zaważył mocno na stosunkach europejskich i światowych. Italia odrzuciła proponowane kompromisowe rozwiązanie — rola pośrednicząca Francji musiała się skończyć.

U. S. A. zajęły zdecydowanie wrogie stanowisko wobec Włoch, domagając się jaknajszybszego zastosowania rygorystycznych sankcyj, które przyspieszą rozwiązanie konfliktu.

Zyskawszy poparcie Roosvelta gabinet londyński zmierzając energicznie do odcięcia Włoch od dowozu ropy naftowej. Stosunki włosko-brytyjskie zaostrożają się.

W wyborach do angielskiej izby gmin zwyciężył Baldwin. Mac Donald poniósł porażkę.

2. Inwazja imperjalizmu japońskiego na Chiny nie ustaje. Wojska japońskie posuwają się wciąż na południe. Japończycy po niezupełnie udanych próbach oderwania Chin północnych nie dają za wygraną.

W Chinach ostatnio dokonano zamachu na premiera Wang, Dzin Wang. Zamach nie udał się. Premier chiński żyje.

3. W listopadzie b. r. został ponownie powołany na tron Grecji (po raz pierwszy zasiadł na tronie w 1923 r., panował 14 miesięcy) król Jerzy II.



Nie bacząc na entuzjastyczne przyjęcie, jakiego doznał w Atenach, grozi on już wyjazdem, albowiem jego stronnicy prawicowi sprzeciwiają się wprowadzeniu kursu liberalnego.

Widzimy tutaj paradoksalny konflikt między postępowym królem, a reakcyjnym obozem monarchistycznym.

4. Literackiej nagrody Nobla za ten rok nie przyznano — nagrodę za pracę w dziedzinie chemii przyznano małżeństwu Curie-Joliot, a z fizyki — prof. I. J. Chadwickowi z Cambridge.

Badania nagrodzonych uczonych dotyczą sztucznej promieniotwórczości i neutronów.

5. Niemiec Henryk Graichen skonstruował motor do którego opalania mogą służyć wszelkie gazy wybuchowe, pył węglowy i t. d. Koszt i waga tych silników są o połowę mniejsze od używanych dotychczas.

Włoski minister przemysłu przyznał medal za rekord szybkości samochodu firmy Fiat, prowadzonego przez Agello. Szybkość wynosiła 709,209 klm/godz.

Winawer podaje w „bocznej antenie”, że Anglja buduje obecnie 30 dwupokładowych okrętów, fruujących z szybkością 250 klm/godz.

Sprostowania.

Sprostowanie do Nr. 9 notatek „z Polski” — zawody szybowcowe w Ustjanowej zamiast „trzy kobiety” powinno być „cztery kobiety”

W treści numeru Nr. 9 przez pomyłkę umieszczono nazwisko drużny Ewy Grodeckiej, przy książkach i pismach.

Konkurs »Skrzydła«

Uwaga artyści harcerki i harcerze! Skrzydła ogłaszają konkurs na okładkę i winjety. Pismo bowiem harcerek powinno mieć nietylko piękną treść ale i formę. Jako nagrody wyznaczono:

Pierwsza nagroda: pięknie ilustrowana i artystycznie wydana książka. Jodko-Narkiewicz „W walce o szczyty Andów“.

Druga nagroda: pięknie ilustrowana i artystycznie wydana książka. Generał Zaruski: „Wśród wichrów i fal“.

Trzecia nagroda: roczna prenumerata „Skrzydła“.

Tytuły winjetek:

Praca instruktorska

W starszem harcerstwie

W skautowym świecie

Kronika

Okno na świat

Harcerstwo w życiu

Proszę o głos

Dla siebie samej

To co było

Z książek i pism

Przy ognisku i przy kominku.

Przysyłajcie projekty do dnia 15 stycznia 1936 r.

TREŚĆ NUMERU:

1. Przed świętami Bożego Narodzenia — J. Wierzbiana	2	10. Kształcenie starszyny w harcerstwie żeńskim — Orlik	7
2. List otwarty harcerek do sióstr z zagranicy	3	11. Praca młodzieży — I. Lewandowska	9
3. Zbiórka świąteczna	3	12. Dzieci bezdomne — M. Kannówna	10
4. Moja pierwsza choinka zastępu — S.	4	13. Pomoc bliźniemu — S. K.	11
5. Kilka słów w sprawie zbiorów zimowych — J. S.	4	14. Akcja gwiazdkowa	12
6. Sprawozdanie z odprawy drużynowych — J. L.	5	15. Na marginesie pobytu skautek z zagranicy w Spale	12
7. Drużyna jedzie na narty — H. Sw.	6	16. Cudzoziemki o Zlocie	13
8. Instruktorci narciarki — M. K.	7	17. Książki	14
9. Papierki, papierki — M. K.	7	18. Kronika	14
		19. Przegląd świata	15

Ceny ogłoszeń jednorazowo: $\frac{1}{1}$ kol. zł. 200 — $\frac{1}{2}$ kolumny

zł. 100 — $\frac{1}{4}$ kolumny zł. 60 — $\frac{1}{8}$ kolumny zł. 35 — $\frac{1}{16}$ kolumny

zł. 20. — Przy ogłoszeniach wielokrotnych ceny niższe.

UWAGA: Wszelką korespondencję oraz artykuły prosimy kierować pod adresem:

GŁÓWNA KWATERA ŻEŃSKA, MYŚLIWIECKA 3/5.

PRENUMERATA.

Rocznie zł. 5.—

Półrocznie „ 2.50

Kwartalnie „ 1.25

Cena 1 numeru „Skrzydła” 50 gr.

Rocznie wychodzi 12 numerów.

Adres Redakcji i Administracji: Główna Kwatera Żeńska Z.H.P.

Warszawa, Myśliwiecka 3/5, P. U. W. F. Konto P. K. O. 21.850.

KOMITET REDAKCYJNY: Zofja de Callier, Natalja Eychhorn-Hispańska, Ewa Grodecka, Marja Kannówna, Jadwiga Lindnerówna, Karolina Lublinerówna, Władysława Martynowiczówna, Zofja Namitkiewiczówna, Marja Skokowska-Rudolfowa, Helena Śliwowska, Marja Uklejska, Jadwiga Wierzbiana.

Redaktor odpowiedzialny: *Karolina Lublinerówna.*

Wydawca w imieniu Gromady Instruktorów Harcerskich i Głównej Kwatery Żeńskiej Z. H. P. *Jadwiga Lindnerówna.*

Zakład Graficzny „PIONIER” Warszawa, Marszałkowska 111, tel. 201-74.



archiwum
harcerskie.pl

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.